Rok IV. Katowice, Piątek dnia 21-go Kwietnia 1905 Nr. 92.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

| Kalendarz katolicki: | Wschód słońca: | Zachód słońca: | Imiona słowiańskie: |
|---|---|---|---|
| 22-go kwietnia: Wielka Sobota | godz. 4 minut 51 | godz. 7 min 8 | 22-go kwietnia: Strzeżymir. |

## Rząd pruski a nowa ustawa górnicza.

Większość sejmowa, składająca się z konserwatystów i narodowych liberałów zadrwiła sobie po prostu z rządu pruskiego w sprawie przedłożonej sejmowi noweli do ustawy górniczej. Wiadomo czytelnikom naszym, jak projekt ten, który i tak już bardzo minimalne zapowiadał górnikom korzyści, okrojonym został w pierwszem czytaniu komisyi, a drugie czytanie zmieniło go wprost na ustawę, mającą więcej jeszcze zgnębić górników. A tym czasem rząd pruski, który przecież tak uroczyście przyrzekał uwzględnienie słusznych żądań górników, zdaje się być bezsilnym wobec tej bezprzykładnej samowoli wstecznej większości sejmowej, przynajmniej w obradach komisyi nie zdobył się na żadne energiczniejsze wystąpienie.

Takie zachowanie się rządu oczywiście tylko jeszcze podnieca butę sejmowych przyjaciół i obrońców baronów węglowych i organa ich oficyalne otwarcie przyznają, że ani na krok nie odstąpią od uchwał komisyi sejmowej, przeciwnie nawet chcieliby w danym razie uchwały te jeszcze obostrzyć, mianowicie też uchwalić przepisy dla większej ochrony łamistrajków, od którego to wniosku w drugiem czytaniu na razie odstąpiono. Wszechwładne w sejmie wstecznictwo otwarcie rządowi wypowiada walkę i pragnie projektowaną ustawę dla ochrony górników zmienić na ustawę, mającą zgnębić ich do reszty. Czyż więc rząd pruski pozwoli tak pomiatać sobą, czyż pozwoli, aby jego uroczyste przyrzeczenia spełzły na niczem, albo wprost przeciwne pożądanym spowodowały następstwa? Dotychczas przynajmniej nie wiele uczynił, aby temu zapobiedz.

Niedawno temu krążyła w prasie niemieckiej pogłoska, że w razie, iżby przy drugiem czytaniu w komisyi obstawano przy okrojeniu projektu rządowego, wówczas rząd nie myśli już odczekać obrad plenarnych, lecz wycofa cały projekt z sejmu, aby go następnie przedłożyć parlamentowi. Obecnie niesłychany rezultat drugiego czytania projektu w komisyi już jest wiadomy, lecz rząd pruski — milczy. Natomiast znów pojawiają się pogłoski, i to podobno znów z bardzo »wiarogodnego« pochodzące źródła, mianowicie że rząd »nie jest w możności« zgodzić się na uchwały komisyi w drugiem czytaniu i że minister handlu jest »bardzo niezadowolony« z wyniku obrad komisyi, i to szczególnie z powodu okrojenia działalności wydziałów robotniczych i z powodu przepisu, że w razie złamania kontraktu pracodawca może przy wypłacie odciągać sumy aż do wysokości całotygodniowego zarobku. W kołach rządowych odczuwają to doskonale, że uchwały komisyi wprost przeciwdziałają życzeniom robotników i położenia ani o źdźbło nie polepszą, lecz przeciwnie stworzą nowe punkta sporne. Wobec tego — tak opiewa pogłoska — w razie gdyby plenarne obrady sejmowe uchwał swych więcej do projektu nie zbliżyły i nie okazały więcej przychylności dla tak głęboko i dobrze (?) obmyślonego dzieła rządu, wówczas rząd jest zdecydowany wniosek swój z sejmu wycofać i w jesieni przedłożyć parlamentowi nowy projekt, w celu uregulowania sprawy na drodze ustawodastwa rzeszy. Aby jeszcze przyjść mogło do porozumienia, należy uważać za wykluczone, a kanclerz Bülow chce dotrzymać słowa, danego górnikom.

Tak opiewa pogłoska, którą podaje wczorajszy »Berl. Tagebl.«, a gdyby jej ufać można, byłoby to radosną wiadomością dla górników i ich przyjaciół. Atoli rząd pruski zbyt długo wahał się w tę i ową stronę, i zbyt uporczywie obstawał przy załatwieniu tej sprawy w sejmie, zamiast zaraz z początku udać się do parlamentu — więc też obecnie trudno pokładać zbyt wielkie nadzieję, że rząd dość energiczie wystąpi w celu przeprowadzenia zapowiedzianych reform.

Przypomnieć bowiem należy, co powiedział swego czasu w parlamencie sekretarz stanu hr. Posadowski, że pruski rząd państwowy stoi zasadniczo na tem stanowisku, iż ustawodawstwo górnicze nie należy do kompetencyi parlamentu, i z tego powodu też rząd pruski w niemieckiej radzie związkowej nigdy nie będzie przemawiał za zniesieniem kompetencyi pruskiej w tej sprawie.

Wobec podobnego świadczenia trudno przypuszczać, aby rząd dziś sam podjął się tego, czemu przed kilku tygodniami zaledwie tak zasadniczo się sprzeciwiał. Pomimo tego atoli pisma wolnomyślne i centrowe przypuszczają tę możliwość, że rząd podniecony niesłychanem postępowaniem reakcyi sejmowej i pod presyą opinii publicznej, ostatecznie zdecyduje się jednak iść do Kanosy i sprawę górniczą przedłoży parlamentowi do załatwienia. Czy podobne nadzieje są uprawnione, pokaże niedaleka przyszłość.

Byłaby atoli jeszcze inna rada. Mianowicie może parlament wywrzeć ze swej strony na rząd odpowiedni nacisk przez stawienie odnośnych wniosków. Najsilniejszą w parlamencie jest obecnie jeszcze partya centrowa, która przecież zawsze głosi hasło obrony interesów robotników, i w jej mocy też jest sprawę tę wziąść w swoje ręce. Niech więc stawi odpowiednie wnioski w parlamencie, a inne partye postępowe, jak stronnictwa wolnomyślne, socyaliści oraz Koło Polskie zapewne gorliwie poprą usiłowania centrowców, jak to już w imieniu socyalistów zapewniał berliński »Vorwärts«, a rezultat będzie bez wątpienia pomyślny. Niech więc centrowcy okażą czynem, że chodzi im rzeczywiście o poprawę stosunków robotniczych, gdyż szumne frazesy w mowach wiecowych i czułe artykuły w gazetach złego nie naprawią.

## Ks. Strossmayer.

Poznałem go na długo przed śmiercią, i w okolicznościach niezwykłych.

Było to w r. 1883.

Bawiłem w Zagrzebiu, pięknej stolicy Kroacyi, która nie pozbywszy się jeszcze wtedy śladów trzęsienia ziemi, jakie ją nawiedziło, wstrząśniętą właśnie została wypadkami, politycznej natury.

Powstał w groźnej postaci zatarg z Węgrami, na tle pogwałconych przez nich praw ludu kroackiego.

Dostrzegłem to zaraz po przyjeździe, a raczej po wyjściu na ulicę z hotelu »K'Caru Austrjanskomu«, w którym się rozgościłem.

Na ulicy, na której się znalazłem i na placu, przytykającym do niej, wrzało jak w ulu.

Setki ludzi snuły się, gestykulując żywo, w różnych kierunkach, przystawały gęstemi grupami na chodnikach, rozsadzały drzwi wchodowe, licznie rozsiadłych dokoła kawiarni.

Znać było, że stało się coś nadzwyczajnego, że koła spraw publicznych miasta i kraju, pozsuwały się z właściwych osi.

Nie inaczej: w wigilię mojego przyjazdu do Zagrzebia pozrzucano z gmachów publicznych herby węgierskie, jakie zawieszone zostały na nich przez centralny rząd w Peszcie.

Zgroza przejęła całą Kroacyę, bo w fakcie ich zawieszenia widziano, a raczej wyczuwano zapowiedź zamachów innych na autonomię tego kraju.

Więc podnoszono ściśnięte z oburzenia pięści w stronę Węgier, bo ta autonomia była drogą dla każdego Kroata, bo targnięcie się na nią, w pojęciu ich wszystkich, równało się zatamowaniu ich kulturalnego życia.

Zainteresował mnie ten spór małego państwowego organizmu, z wielkim, spór Dawida z Goliatem, zapragnąłem więc dowiedzieć się, co o nim trzyma duchowy przewódca Kroacyi, biskup Diakowarski, Strossmayer.

I dzięki wypadkowi nieoczekiwanemu, znalazłem się w kilka dni potem na statku parowym na Sawie, płynącej z pod Zagrzebia, w stronę słynnej jego biskupiej rezydencyi.

Diakovo (po węgiersku Diakowar) nie leży nad Sawą.

Wysiada się w małej przybrzeżnej mieścinie Broodzie, jedzie się krótko z Broodu koleją do Vrpolje, a stamtąd końmi do celu podróży.

Podróż zmudną uprzyjemniło mi spotkanie.

Poznajomiłem się na Sawie z rodziną posła Konstantego hrabiego Vojnovicza (dziś adwokata w Raguzie), jadącą również do Strossmayera, z nią więc razem i z poetą Giuro Kovaceviczem, odbyłem całą tę drogę, zapominając o jej niewygodach i trudach.

I z nią przestąpiłem progi biskupiego w Diakovo pałacu.

Ujrzałem przed sobą starca w sutannie księżej.

Wzrostu słusznego, o błyszczących oczach i rozwianych na głowie włosach, wyglądał raczej na politycznego agitatora, niż na księdza.

Zamieniwszy kilka słów z Vojnowiczem, przemówił do mnie serdecznie po francusku i już w tym języku, prowadził przez grzeczność całą rozmowę.

Słuchałem go uważnie. Mówił długo o stosunkach Kroacyi do Węgier, o krzywdach, jakich pomimo unii doznaje jego ojczysty od Madziarów kraj, wreszcie przyszła na stół sprawa herbów.

Ta już wyprowadziła go z równowagi.

Wstał szybko z krzesła, gdym mu zdał sprawę ze wzburzenia, jakiego byłem świadkiem w Zagrzebiu, zaczął chodzić gorączkowo po pokoju, i z ust jego wylał się potok słów gwałtownych.

I w jednej chwili w oczach moich ten blisko 70-letni wtedy starzec przemienił się w ognistego młodzieńca. Znikły zmarszczki na twarzy, włos przestał mnie już uderzać bielą śniegu — przedemną stał człowiek inny, żywe wcielenie wieczyście młodej idei, i niby oskarżyciel przed trybunałem, ciskał pioruny w stronę obwinionego.

W stronę Węgier.

I pojąłem wtedy, kogo miałem przed sobą, zrozumiałem i to uwielbienie, jakiem go otaczali swoi, i tę nienawiść, jaką mu nieśli obcy w ofierze, i nie wydał mi się banalnym wiersz, jakim w dniu jego 25-letniego jubileuszu określono jego zasługi.

Oto w przekładzie polskim ten wiersz:

»Tyś jest pierwszym ludu synem,
»Tyś jest pierwszą ludu głową,
»Rdzęś nam z mieczy starł, — i nową,
»Twierdzęś dźwignął swoim czynem.
»I cokolwiek posiadamy,
»Tobie tylko zawdzięczamy«.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Urodził się w dniu 4-go lutego 1815 roku w Osieku, z biednych rodziców pochodzenia niemieckiego.

Kształcił się początkowo w Slawonii, poczem wstąpił na Uniwersytet do Pesztu. Następnie przeszedł do Wiednia, i tu, zamierzając zostać księdzem, uzyskał doktorat filozofii. I jako doktor, objął profesurę teologii w Diakowie, w tem Diakowie, w którem przeżył prawie całe swe życie, które ozdobił wspaniałą, Bogu poświęconą, świątynią, skąd ręką biegłą kierował losami swojej ojczyzny.

W chwili gdy stanął na widowni publicznej, Kroacya nie była tem, czem dziś jest. Była węgierską prowincyą, madziaryzowaną w szkole i urzędzie, jak podbita prowincya. Biurokracya obca gnębiła kraj, podcinając go ekonomicznie. tłumiąc jego kulturalną myśl.

Czuli to wszyscy, czuł silniej od innych on. Ale gdy inni oburzali się tylko na niesprawiedliwość, on postanowił ją odeprzeć.

Jak odeprzeć? Nie krew rozlewającą bronią, bo tej nie miał w ręku, bo szaleństwem jest zbrojny pojedynek z przeciwnikiem dziesięćkroć potężniejszym, bo tylko w poezyi nie w życiu realnym, mogą mieć racyę bytu słowa Mickiewicza:

»Mierz siły na zamiary
»Nie zamiar według sił»!

Postanowił więc walczyć inaczej: orężem kultury, grotem oświaty.

Czując, że Kroacya ciemna i biedna, będąc pośmiewiskiem narodów, nie da sobie z Węgrami rady, zabrał się do zakładania szkół, a gdy w rękach jego, już jako biskupa Diakowarskiego znalazły się olbrzymie kapitały, poświęcił je wszystkie, aby te szkoły postawić na poziomie, nie niższym od zachodnio-europejskiego.

Zaczął tedy pracę od podstaw, od ludu, będącego fundamentem kraju.

Ale na ludzie nie poprzestał i, gdy wymurował fundament, zabrał się do stawiania na nim gmachu.

Wysyła więc swoim kosztem uczonych za granicę na studya, wydaje dzieła dotyczące Słowiańszczyzny południowej, budzi życie dokoła siebie wszędzie.

Jak naszemu Kraszewskiemu przyświecało hasło: »prawdą i pracą«, tak jego hasłem stają się słowa: »wszystko za wiarę i za ojczyznę«.

Istotnie też, ofiaruje jej wszystko myśl i czyn.

Stawia kosztem własnym wspaniałą

kateurę w Diakowie, pozwala się wybrać na posła, by gromkim głosem wołać do ciemięzców Kroacyi, tak jak Windhorst w Berlinie wołał w obronie naszej do Bismarka, że »*sprawiedliwość jest podstawą państwa*«, przykłada rękę do założenia Akademii Umiejętności i Uniwersytetu w Zagrzebiu.

I nie zraża go w jego pracy nic. Ani nienawiść Węgrów, ani niechęć dworu wiedeńskiego, któremu się jako gorący patryota słowiański naraził, ani strzały, jakie ciskać na niego zaczął obóz zacofańców klerykalnych, którym się jego robota publiczna, zmierzająca do szerzenia światła, nie podobała.

Pracuje ciągle, ani na chwilę sutanną księżą nie pokrywając obowiązków obywatelskich.

A gdy krzyki puszczyków ciemności stają się coraz głośniejszemi, odpiera je znamiennemi słowami, o których zapominać nie powinni nigdy ludzie jego powołania:

»*Wszystko, co się robi dla wiary, przynosi pożytek nauce, wszystko, co się robi dla nauki, przynosi pożytek wierze. Zaprawdę, spełniać chcemy nasze obowiązki duchowe, ale zarówno popierać będziemy całemi siłami wszelkie interesa rozwoju materyalnego i moralnego naszego narodu, dotyczące jego bytu i jego przyszłości.*

. . . . . . . . . . . . . . . .

Dziś go niema.

Zgasł jak promień światła jasnego, padł, jak niestrudzony bojownik za ideę, gdy siły w nim wiek i praca stargały.

W ojczyźnie jego powstała luka, w świecie całym żał.

W brutalnych czasach mocy materyalnej i opancerzonej pięści, ubytek ludzi jemu podobnych jest klęską.

Jak zaćmienie słońca na nieboskłonie. Bo słońcem był.

Bo grzał i świecił, bo w ciemnościach spaczonej myśli społecznej szedł zawsze w ręku z latarnią czystą, bo wiódł ludzi za sobą ku celom idealnym, bo skrzydła miał rozpięte do lotu na wyżyny zawsze.

Więc pochylmy wszyscy nad świeżo zamkniętą jego trumną głowy, więc w duchu rozedrzyjmy na znak żałoby szaty po nim, bo ubył z pośród nas jeden z tych wybranych, którzy kochając za miliony, żyli dla milionów, których zgon zatem, jak wszystkich duchów wyższych, opłakiwać winny nie tylko swoich, ale i obcych — miliony.

*Stanisław Belza.*

# Polska.

## Zabór pruski.

### Uroczystość na cześć Maryi Konopnickiej.

W Berlinie odbyła się w sobotę na sali Kellera z powodu bytnośei córki poetki p. Laury Pytlińskiej, uroczystość na cześć poetki. Wieczorek był wspaniały. P. Laurę Pytlińską witano owacyjnie, poczem odbyły się popisy deklamacyjne, śpiewy chórowe i solowe. Jako solistka występowała młoda artystka panna Stefania Mławska z Warszawy; występowała także pianistka p. Lucyna Robowska z Łodzi. W końcu wystąpiła wśród hucznych oklasków p. Laura Pytlińska i deklamowała różne utwory swej matki z uczuciem i zrozrumieniem, porywając słuchaczy. Deklamatorce dziękowano serdecznie i wręczono piękny wieniec laurowy. Deputacya berlińskich towarzystw żeńskich wręczyła deklamatorce również piękny wieniec. Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć Maryi Konopnickiej i córki jej p. Pytlińskiej. Do Maryi Konopnickiej wysłano telegram.

### Kłucie śpilkami.

Z Slesina donoszą »Wielkopol.«, że landrat nie potwierdził nie tylko wybranego sołtysa Polaka, ale nadto unieważnił wybory, w których wybrano ławnikami Polaków. A stało się to pomimo, że uprawnionych do wyborów w gminie jest 30 Polaków, a tylko 5 Niemców.

### Los polskich redaktorów.

Pan dr. Józef Ulatowski, redaktor »Dzinnika Kujawskiego,« skazany został 1 grudnia ubiegłego roku przez inowracławską izbę karną na 3 miesiące więzienia za obrazę gospodarza Adamczyka w Ciencisku. Obrazy dopatrzono się w tem, że korespondent karcił Adamczyka, że na ślub córki zaprosił także gości niemieckich. Wniosek o rewizyę wyroku sąd rzeszy w piątek odrzucił. Tak więc p. dr. Ulatowski prawdopodobnie jeszcze na Święta zniewolony będzie powędrować do więzienia.

## Zabór rosyjski.

### Sztuczki policyi.

O następującej nieprawdopodobnej, lecz prawdziwej sprawce policyi warszawskiej dowiaduje się korespondent »Czasu«:

Przed kilku tygodniami dyrektor jednego z największych warszawskich browarów akcyjnych otrzymał od znanego sobie komisarza cyrkułu wolskiego list, aby przysłał mu o godzinie 10 wieczorem do cyrkułu dużą platformę, jakich browar używa do rozwożenia piwa. Prośbę komisarz motywował tem, że wieczorem przyjeżdża do Warszawy jego siostra i przywozi z sobą wiele pakunków; chodzi więc o ich przewiezienie. Piwowar, nie podejrzywając niczego, wysłał platformę o oznaczonej godzinie. Skoro wóz zajechał przed cyrkuł, policyanci zabierają woźnicę, prowadzą go do celi aresztanckiej w cyrkule i trzymają w niej do godziny 3 rano. Następnie oddają mu platformę i każą jechać do domu. W kilka dni dopiero wyjaśniła się zagadka. Piwowar otrzymuje listy, w których żydzi zapowiadają mu, że odtąd nie będą pić jego piwa, ponieważ platforma służyła do przewiezienia na cmentarz zwłok żydów i żydówek, zabitych podczas ostatnich manifestacyi na Nalewkach. Jak wiadomo pogrzeb tych ofiar wstrzymano swojego czasu z obawy rozruchów. Wywieziono je potem skrycie, w nocy na platformie, pożyczonej w sposób tak »zręczny« lecz dla piwowara fatalny, bo narażający jego browar na bojkot.

# Wiadomości potoczne.

## Śląsk.

**Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka dołączony jest dodatek i „Rodzina chrześciańska“.**

**— Z powodu święta Wielkiego Piątku wyjdzie następny numer „Górnoślązaka“ na niedzielę.**

**Katowice.** Tutejsza hakatystyczna »Katowicerka« swem bezustannem wymyślaniem i zmyślaniem robi przedsiębiorstwu budowlanemu p. Postracha na Jęzorze więcej reklamy, aniżeli wszystkie polskie pisma razem. Nie ma prawie dnia, aby nie podała jakiej »sensacyjnej« wiadomości o tej »sokolni górnośląskiej« na ziemi galicyjskiej, gdyż pomimo, że ze strony Sokoła oficyalnie temu zaprzeczono i oświadczono, że jest to przedsiębiorstwo zupełnie prywatne, »Katowicerka z uporem małego dziecka obstaje przy swojem, bo ona zawsze i wszystko chce wiedzieć lepiej od innych.

Tak też raz już ogłosiła z całą pewnością, że »polskie banki« wyznaczyły 60 tysięcy marek na budowę owej rzekomej sokolni na Jęzorze, przyczem nie omieszkiwała też zaraz wyrazić swego głupkowatego powątpiewania, czy też aby »polskie banki« tutejsze są uprawnione (!) do udzielania pieniędzy na przedsiębiorstwa zagraniczne. Może »Katowicerka« być pewną, że do niej po radę lub pozwolenie »polskie banki« nie pójdą. Wiadomość tę już też zresztą »Katowicerka« sama sprostowała o tyle, że »polskie banki« jeszcze wprawdzie pieniędzy nie dały, ale niezawodnie dadzą.

Wreszcie jest też już »Katowicerka« bardzo dobrze poinformowana o wewnętrznych urządzeniach tej przyszłej sokolni, i tak już drugi raz z przekąsem i wielką wstydliwością wspomina, że będą tam gości obsługiwały kelnerki. Jak się dowiadujemy, jest to sobie najzwyklejszy wymysł hakatystyczny, ale mniejsza już z tem. Dziwi nas tylko, jak wydawca »Katowicerki« p. Siwinna, posiadając tak głębokie poczucie moralności, że aż bronić by jej chciał na Jęzorze, jako radny miejski nie postarał się wcześniej o zakaz posługiwania się kelnerkami w Katowicach, tem więcej, że taki lokal z kelnerkami znajdował się do niezbyt dawna tuż przy samym gmachu policyi katowickiej.

Jeżeli »Katowicerka« sądzi, że podobnem zmyślaniem i wymyślaniem zaszkodzi przedsiębiorstwu p. Postracha, to się grubo myli, gdyż przeciwnie jeszcze robi mu najwspanialszą reklamę i spodziewać się można, że po otwarciu tej »sokolni« Niemcy churmem jeździć będą na Jęzor, aby poznać to okrzyczane przez »Katowicerkę« cudo, a że przytem sporo »okocimskiego« przepłynie przez zawsze spragnione gardła niemieckie, to pewne. Więc p. Postrach może tylko być wdzięcznym »Katowicerce« za bezpłatną reklamę.

— Centrowa »Oberschl. Zeitung« dostała się w wielkie opały. Otóż niedawno temu napisała szumny artykuł na cześć hakatystycznego »ostmarkenvereinu«. Naturalnie że wszelkie gazety górnośląskie pokroju »Katowicerki« za ten odważny czyn ją wielce chwalą. Pochwała taka jest centrowej gazecie poniekąd nie na rękę. Nie dla tego, jakoby nie zasłużyła na tę pochwałę, ale dla tego, że Polakom otworzy oczy, iż nie jest lepszą od hakatystycznych gazet i tę samą »miłość do nas« odczuwa, co one.

My już od dawna śląskim centrowcom nie wierzymy i ciągle zwracaliśmy uwagę na ich hakatystyczne usposobienie. Są wprawdzie jeszcze tacy, którzy, czując się Polakami, są zwolennikami

---

Walerya Szalay.

# Za kraj i braci.

(Opowiadanie historyczne).

26) (Dokończenie.)

Ojciec Czesław nadaremnie próbował wszystkich swych leków, które ulgi żadnej nie przyniosły choremu i teraz o tem jeno myślał, by chłopak żyw do domu dojechał i ojców zobaczył przed śmiercią.

Południe było. Słońce lało na ziemię potoki światła i żaru, nawet w mrocznych głębiach puszczy duszno było, i ojciec Czesław myślał właśnie, kędy zatrzymać się należy dla odpoczynku, gdy nagle dłoń wychudła dotknęła jego ręki — drgnął staruszek i obaj ze Strzegoniem pochylili się nad rannym, który blady był, a na czole perliły mu się duże krople potu.

— Co ci, synku? — pytał serdecznie Strzegoń.

— Słabo mi... okrutnie!... — wyszeptał Staszek.

Ojciec Czesław wyjął flaszeczkę niewielką i przyłożył ją do spalonych warg chłopca.

— Lepiej ci?... — spytał troskliwie.

Ale Staszek nie odpowiedział: oczy jego, szeroko rozwarte, pełne grozy, utkwione były w gąszcz leśną.

— Tam... za onemi krzami... widzicie?... — wyszeptał. — Tam... zabiłem go!...

— Cicho, dziecko, cicho! — uspokajał ojciec Czesław, kładąc dłoń na czole chorego. — Nie myśl o tem! Sił ci teraz potrzeba i spokoju!

Ranny leżał chwilę cicho, a potem spojrzał błagalnie na Strzegonia.

— Prośbę mam!... — zaczął z wysiłkiem.

Stary łucznik pochylił się nad nim.

— Mów! — rzekł krótko.

— Nie dojadę do dom... żyw... — mówił przerywanym głosem Staszek. — Niechże do Rogowa... kto skoczy i... znać da ojcom... I... jeszcze jedno... Stąd, na przełaj przez puszczę... do Żelisława blisko, chciałbym... przebaczenie jego mieć... nim zamrę!...

Strzegoń nic nie rzekł, tylko ku ludziom skoczył, co pod wodzą Witka Wojsławowego jechali przodem, drogę torując. W chwilę potem pacholik jeden pędził jak wicher ku Rogowej, podczas gdy Witek spieszył konno do Żelisławowej zagrody, by wyprzedzić ludzi, co nieśli tam Staszka, jako przez gąszcze i wądoły wóz nie mógł się już przedrzeć.

W kilkanaście pacierzy zamajaczały przed nim na skraju lasu pociemniałe od starości zabudowania Żelisława, on sam stał podle wrót, Witek poznał go wnet po postawie rycerskiej i uciętej ręce i przypadłszy doń, żywo z konia zeskoczył.

— Witek jestem, syn Wojsława, co nad Głogowem dowództwo ma!... — mówił zdyszany, chyląc się do kolan rycerza — posłem dziś jeno jestem... do serca waszego!

— O cóż tu chodzi? — rzekł zdumiony Żelisław.

— Staszka z Rogowy wieziemy!... Ten co syna waszego usiekł w gniewie, a potem... zrozpaczony do Głogowa aż zaszedł... i tam, utaiwszy miano swe, duszą i ciałem na usługi się oddał ziemi swej!... Siła dobrego uczynił!... Nie jeden raz od zguby nas uratował i wrogów nawet zjednał sobie!... Dziś ranny ciężko, to się nieść kazał, o przebaczenie was prosić chce, bo śmierć nad nim!...

Tu głos się złamał Witkowi i do rąk starego rycerza się rzucił.

— Przebaczcie mu!... — prosił serdecznie. — Ciężko odpokutował... a za synem waszym do dziś dnia rozpacza!... Przebaczcie mu!...

Żelisław słuchał i twarz mieniła mu się różnemi uczuciami, chciał odrzec coś, ale już z pomiędzy drzew wynurzyły się nosze, otoczone ludźmi — rycerz spojrzał, a ujrzawszy Staszka, który leżał bezsilny, zmieniony chorobą, podszedł żywo ku niemu.

Przez mgnienie oka nastała głucha cisza, Staszek podniósł na Żelisława wzrok trwożny, pełen bólu i prośby niemej — nie mógł mówić, jeno dłoń jego ujął i do ust przytulił, a łzy cicho biegły mu po twarzy.

Rycerz z współczuciem głębokiem patrzył na zmizerowaną twarz młodzieniaszka, co cieniem jeno dawnego Staszka był, i oczy jego zwilgotniały — objął chorego zdrowem ramieniem i do piersi przytulił z tkliwością wielką.

— Krzep się chłopcze! — rzekł serdecznie. — Bo ujrzysz wnet coś, co napewno ulgę ci przyniesie! Spojrzyj jeno!

Jakoż od dworca biegł ktoś szybko i przedarłszy się przez otaczających, do rannego przypadł...

Staszek spojrzał i krew wszystka zbiegła mu do serca — wysiłkiem olbrzymim porwał się i ręce wyciągnął do przybysza, patrząc nań, jak nieprzytomny.

— Mirek!!... — krzyknął z osłupieniem.

I nagle oczy jego zamroczyły się, zbladł jak giezło i osunął się ciężko na posłanie.

**Mirek skoczył i w ramiona go chwycił.**

— Staszek! Na Boga, co tobie?!... — krzyknął z trwogą, widząc, że chłopak słania mu się bezwładnie w objęciu. — Toż żyw jestem!... Spojrzyj jeno! Raniłeś mię, alem się wylizał!... Staszek, o Jezu!... Opamiętaj się! Staszek!...

Chłopak powoli wracał do przytomności, wreszcie rozwarł oczy; wzrok przyćmiony łzami, pełen szczęścia, utkwił w pochylonej nad nim twarzy druha i za szyję go objął, tuląc się doń, jak gdyby lękał się utracić go znowu.

— Żyw jesteś!... Żyw jesteś!... — powtarzał, łkając.

— A juści! No, daj spokój... chcesz, żebym i ja się rozbeczał?! Boże mocny! Myślałem, że oszaleję, gdy mi powiedziano, żeś zginął kędyś bez wieści!... Hej, Staszek, Staszek! Co my się nagryźli o ciebie!... — kończył drżącym głosem.

Zaniesiono rannego do dworu, gdyż Żelisław ani słyszeć nie chciał o tem, by do domu go wieziono.

— Zamorzyć go chyba chcecie! — oburzył się. — Toż spoczynku mu teraz potrzeba przedewszystkiem.

Ojciec Czesław potwierdził słowa starego rycerza — złożono więc Staszka w najlepszej świetlicy, nie szczędząc mu starań najtkliwszych. W jakiś czas potem tentent się rozległ i na podwórzec wpadł na spienionym koniu Pakosz, Krzycha mając ze sobą. Żelisław pospieszył na jego spotkanie, a on z trwogi i niepokoju drżał jak liść.

— Staszek?... Gdzie Staszek? — pytał zbladłemi usty.

— Śpi. Ojciec Czesław mówi, że zdrów będzie! — odparł cicho Żelisław, z oczyma radością błyszczącemi. — Chodź, jeno bacz, byś nie obudził go, bo ten sen, to zbawienie!

Jakoż Staszek istotnie po wstrząśnieniu, jakiego doznał, widząc zmartwych-

śląskich centrowców, ale liczba ich z każdym dniem maleje, a po ostatniem wystąpieniu »Oberschl. Ztg.« zrównała się prawie do zera.

Naszych wiarusów prosimy, aby na hakatystyczne usposobienie centrowej gazety z Bytomia zwracały uwagę tym, którzy nie dali się jeszcze przekonać o przewrotności śląskich centrowców.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej uchwalono blisko milion marek na wykonanie rozmaitych prac i projektów, jak powiększenie wyższej szkoły realnej, zakupienie domu na załęzkiem przedmieściu dla pomieszczenia tamże szkoły ludowej, brukowanie całego szeregu ulic, upiększenie placu mikołowskiego, uregulowanie i upiększenie drogi w przedłużeniu ulic Beaty do parku miejskiego, zakupienie i upiększenie drogi od ulicy mikołowskiej do parku miejskiego itd. Prawie wszystkie wnioski zostały przez radnych uchwalone jednogłośnie.

**Brynów.** Gmina brynowska musi być bardzo bogatą, gdyż, jak czytamy w niemieckich gazetach, podarowała tamtejszemu »kriegervereinowi« aż 100 mk. Przypuszczać należy, że podatki gmińskie znacznie w tym roku się zmniejszą, bo nie rzucano by tak chojnie publicznym groszem.

**Siemianowice.** W sobotę wieczorem znalazł policyant Hetmańczyk znaczny zapas nabojów dynamitowych w stajni na węgle w posiadłości właściciela Winklera. W sprawie tej wytoczono śledztwo.

**Król. Huta.** Przyaresztowano tutaj inwalidę Jana Laska z Szarlotenhofu, który w oberży Weissenberga przy Wodnej ulicy chciał płacić podrobioną pięciomarkówką z portretem króla wyrtemberskiego. Falsyfikat poznano natychmiast a Laska oddano w ręce policyi. W kieszeniach aresztowanego znaleziono, jak donosi »Kght. Tgbl.«, jeszcze sporo różnych innych pieniędzy także zagranicznych.

**Bytom.** Wedle orzeczenia lekarza powiatowego La Rocha zaraza tężca karku zaczyna upadać tak w Bytomiu jak Król. Hucie. Wynika to zresztą także z liczb statystycznych, mianowicie zgłoszono w Bytomiu w ciągu zeszłego tygodnia tylko 4 nowe wypadki choroby i 6 wypadków śmierci, a w niedzielę i poniedziałek nie było wogóle ani jednego wypadku. W Król. Hucie zaszło w zeszłym tygodniu tylko 10 nowych wypadków, a podobnie ma się także sprawa z powiatem wiejskiem. W poniedziałek znajdowało się w bytomskich lazaretach ogółem 38 osób chorych na tężec karku.

**Radzionków.** Kto otwarcie występuje jako Polak i nie ulęknie się żadnego niemieckiego pana, ma nieraz bardzo przykre stanowisko. Dowodem tego jest tutejszy obywatel księgarz p. Ogierman. Nie tylko z strony policyi nagabywano go, jak to dowodzi ostatni mandat karny za rzekomo niewłaściwą pisownię swego nazwiska, ale także i z innej strony prześladują go. Zwią go socyalistą, choć nie ma w tem ani dźbła prawdy, całe to prześladowanie obliczone jest, aby mu za szkodzić w interesie i zmusić go do wyprowadzenia się z naszej gminy. Jednak celu tego nigdy nie dosięgną, gdyż obowiązkiem każdego tutejszego Polaka jest popierać takiego rodaka.

I redakcya »Górnoślązaka« odzywa się z gorącą prośbą do naszych zwolenników w Radzionkowie, aby pana Ogiermana popiereli z wszystkich sił.

**Pszczyna.** W zeszłą niedzielę przystępowały polskie dziatki z tutejszej parafii do pierwszej komunii świętej. Liczba dzieci, chłopców i dziewczyn razem, wynosiła 230, a przygotowali ich ks. administrator Kozelek i ks. prebendarz dr. Łukaszczyk, i prowadzili ich w niedzielę do stołu pańskiego.

**Racibórz.** Chorzy na oczy z raciborskiego powiatu wiejskiego otrzymaja na koszt landratury bezpłatną pomoc u specyalisty na choroby oczne dr. Krömera w Raciborzu, jeżeli świadectwectwem gminnem wykażą swą niezamożność.

— Górnośląskie Towarzystwo stróżowania i zamykania domów rozpoczęło swą działalność obecnie także w Raciborzu. Oddziały tego Towarzystwa znajduią się już w Gliwicach, Bytomiu, Król. Hucie i Katowicach.

— W tutejszym powiecie zaszły już dalsze wypadki tężca karku. Mianowicie zachorowało wśród podejrzanych objawów pewne dziewczę szkolne w Bolacicach, a przywołany lekarz obawy potwierdził. Podobny wypadek zdarzył się także w Niem. Krawarzu, gdzie zmarł nagle pewien chłopiec szkolny. Przez sekcyę zwłok stwierdzono, że śmierć nastąpiła skutkiem zapalenia opony mózgowej.

**Strzelce.** Jakiś robotnik z okolicy przybył z żoną do pewnego tutejszego handlu starzyzny z rzekomem zamiarem kupienia spodni. Oglądano więc dość długo rozmaite piękne, choć trochę »przechodzone« galoty, lecz kupno nie przyszło do skutku. W tym czasie atoli zdołali niespostrzeżenie jednę parę wsunąć do koszyka, który mieli z sobą, poczem prawdopodobnie zdobyty strój w jakim kącie przymierzyć. Jednakże zdaje się galoty nie »pasowały«, więc godne małżeństwo wróciło zuchwale do handlu, aby je zamienić na inne, handlarz atoli tym razem spostrzegł się na podstępie i sprawił złodziejom zaraz na miejscu takie pamiętne, że pewnie na długi czas im się odechce podobnych sprawek.

## Z Galicyi.

**Z góry Alwernii.** Dnia 7 maja odbędą się w tutejszym kościele prymicye kapłana naszego zakonu ks. Ryszarda Górek. Sądzę, że podzielona się z wami kochani Górnoślązacy wiadomość będzie wam miłą — gdyż Bóg na ten urząd z pośród was go wybrał — i jest waszym rodakiem. Zapraszam na tą uroczystość rodzinę Prymicyanta, krewnych i przyjaciół, zarówno i was wszystkich moich znajomych, abyśmy wspólnie przyczynili się i uświetnili tę chwilę uroczystą. Do Alwernii wyjeżdża pociąg z Trzebini o godz. 5 popołudniu w sobotę. Albo jeśli komu będzie dogodniej, może jechać furmanką. — Zaś z okazyi nadchodzącej uroczystości — Zmartwychwstania Pańskiego — przyjmijcie moje serdeczne życzenia — Wesołego Alleluja!

*Ks. Zygmunt Ziemiański*
Gwardyan.

# Ostatnie wiadomości.

## Wojna.

*Wojna na morzu.*

Flota Rożdiestwieńskiego przebywała rzekomo jeszcze w sobotę w zatoce Komrang na wybrzeżu Indyi francuskich. Jeśli wiadomość ta polega na prawdzie, w takim razie to naruszenie neutralności terytoryum francuskiego ma charakter niezwykle poważny i nie dziw, że oburzenie w Japonii wzrasta z każdą godziną. — Prasa japońska wzywa rząd, ażeby nie poprzestał tylko na protestujących notach, lecz chwycił się także ostrzejszych środków. Dziennik »Iiszimpo« radzi rządowi, aby w tym wypadku skorzystał z przymierza z Anglią i wezwał ją do wspólnej akcyi w obronie zasady neutralności.

Prasa angielska sama zresztą nie tai swego zdziwienia i niezadowolenia, iż rząd francuski wbrew obowiązkom neutralności udziela tak długiej gościny flocie rosyjskiej w swej przystani. Dziennik »Globe« pisze zaś, że nawet wzgląd na obecne dobre stosunki z Francyą nie powinien powstrzymać rządu angielskiego od zwrócenia w Paryżu uwagi na niewłaściwość takiego postępowania. Na uwagę załuguje także groźba Japonii, iż wyciągnie konsekwencye z tej sprawy i uważać będzie porty francuskie za punkty oparcia floty rosyjskiej.

Inne doniesienia dzisiejsze także jeszcze nie wyjaśniają sytuacyi na morskim terenie walki.

*Trzecia i czwarta eskadra.*

**Londyn.** Z Dżibibuti telegrafują, że kilka okrętów rosyjskich głównej floty przyłączyło się koło wyspy Sokotra do trzeciej bałtyckiej eskadry i wraz z nią odpłynęło stamtąd do Diego Garcia. Tam czekać będą przybycia czwartej eskadry bałtyckiej, która za 5 tygodni (?) przybędzie do Dżibuti.

*Niebezpieczeństwo dla żeglugi.*

**Londyn.** Do »Morning Post« telegrafują z Szangaju: Dwie chińskie dżunki najechały w pobliżu Hunszan na miny podwodne, które wybuchły. Obie dżunki zostały zniszczone i zatopione. Ponieważ tą drogą płynie także dużo europejskich okrętów handlowych, powstała tu wielka obawa o ich bezpieczeństwo. Z drugiej jednakże strony zapewniają, że miny te pochodzą z pod Portu Artura i że przypadkowo zapędzone tam zostały przez prądy morskie.

*Krążowniki japońskie.*

**Berlin.** Do »Berliner Localanzeigera« donoszą z Hongkong: Parowiec angielski, który tu przybył dnia b. m., przywiózł wiadomość, że w nocy ubiegłego piątku widziano silną eskadrę krążowników, która płynąc mniej więcej w północnym kierunku do Hongkong, oświetlała w koło morze reflektorami elektrycznemi.

**Londyn.** Donoszą tu z Manili, że przy południowym przylądku Formozy widziano wczoraj 16 krążowników japońskich.

*Japonia grozi.*

**Londyn,** Korespondent »Daily Telegraphu« telegrafuje z Tokio: Pospieszam oświadczyć, że jeżeli zajdzie potrzeba, t. j. jeżeli protesty Japonii w sprawie naruszenia neutralności ze strony Francyi będą ingnorowane, Japonia każdą przystań francuską, w której stanie rosyjska flota, uważać będzie za rosyjski punkt oparcia i odpowiednio postąpi.

## Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Do »Berliner Tageblattu« donoszą, że nowy policmajster w Częstochowie, Possow, został otruty. Objął on urzędowanie dopiero przed ośmiu dniami. Zaraz po objęciu otrzymał list z pogróżkami, że do sześciu dni zginie. Prosił o przeniesienie, na co rząd się zgodził. Tymczasem teroryści dotrzymali słowa.

Morderca w ks. Sergiusza, Kalajew, został skazany na śmierć. Skazany zabronił matce i siostrze wnieseinie prośby o ułaskawienie.

## Krwawe starcie.

**Foggia.** Wczoraj o godzinie 6 wieczór, gdy kolejarzom wypłacano zarobek, około 1000 włościan usiłowało wtargnąć na dworzec, mimo oporu, który stawiało wojsko. Na wojsko rzucano kamieniami i częstowano żołnierzy kijami. Wojsko, nie czekając rozkazu, dało ognia. Z kół demonstrantów również odpowiedziano strzałami. 7 osób rannych, 4 zabitych.

## Rozwiązanie Sejmu czeskiego.

**Praga.** »Hlas Naroda« donosi, że Sejm czeski przed końcem okresu prawodawczego zostanie rozwiązany i zarządzone będą nowe wybory; rząd bowiem zamierza rozstrzygnięcie kwestyj narodowych i politycznych przedłożyć dopiero nowemu Sejmowi.

## Strajk kolejarzy w Włoszech

nie powiodł się zupełnie i skończył się porażką strajkujących. Na wczorajszem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych odczytał prezydent gabinetu telegram personału kolejowego z wyrazami ubolewania, że zezwolili się nakłonić do nierozważnego strajku, i z oświadczeniem, że sprawę swoją powierzają z zaufaniem reprezentacyi parlamentarnej, w nadziei, iż spełni ona słuszne żądania kolejarzy. — W dalszej dyskusyi nad sprawą strejku gabinet odniósł świetny wprost sukces. Wniosek deputowanego socyalistycznego, ażeby rząd podjął rokowania ze służbą kolejową, wywołał wielką wrzawę i odrzucony został w końcu 293 głosami przeciwko 22. Nawet posłowie radykalni, jakkolwiek zaznaczyli, że zresztą nie mają zaufania do rządu, oświadczyli, że w tej sprawie głosować będą za każdym porządkiem dziennym, na który zgodzi się rząd.

Prezydent gabinetu Fortis oświadczył, że rząd nie sprzeciwia się wprawdzie organizacyi zawodowej, popierającej interesy polityczne i socyalne kolejarzy, ale nie może pozwolić, aby ta organizacya ciągle narażała państwo na przesilenia polityczne i ekonomiczne. Walka klasowa niekorzystnie wpływa na rozwój życia ekonomicznego. Dlatego należy ustawowo oznaczyć gałęzie służby publicznej, w których strejk jest niedopuszczalny.

Oświadczenie to wywołało gromkie oklaski w Izbie.

Do Rzymu nadeszły depesze, stwierdzające, że służba kolejowa w całych Włoszech odbywa się normalnie. Prócz minimalnej ilości pociągów można było puścić także kilka uzupełniających.

**Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.**

## Od Redakcyi.

*T. R. N. C.* Nagrodę wysłaliśmy. Pozdrawiamy.



---

wstałego Mirka, w sen zapadł głęboki. Nie czuł, jak ojciec ze łzami pochylał się nad nim, nie słyszał, jak matka, przybywszy niebawem, nie odstępowała już wezgłowia ukochanego dziecka. Dwa dni przespał tak, a gdy się obudził, z sił do cna opadł i ręką poruszyć nie mógł, ale choroba ustąpiła i czasu jeno trzeba było, by mu zdrowie dawne powrócić.

W pierwszej chwili, ujrzawszy koło siebie ukochane twarze, wierzyć nie mógł szczęściu swemu i snem zdało mu się ono, a potem jak dziecko garnął się do pieszczot matczynych, wspominając z drżeniem chwilę straszną, gdy samotny i konający prawie w puszczy leżał, znikąd ratunku nie mając.

Gwarno też było zawsze koło łoża chorego. Żelisławowi pielęgnowali go także, jak dziecko własne, a Mirek nie odstępował go prawie.

— Gdy pomyślę, że przezemnie przecierpiałeś tyle, biłbym siebie! — mówił oburzony.

Nadaremnie Staszek przekonać go usiłował, że przecie nie Mirek, jeno on sam winien jest wszystkiemu.

Gniewało to chłopaka, że tak wolno do sił wracał — rad był zrywać się co prędzej, aż Żelisław hamować go musiał.

— Bacz, byś sobie nie napytał biedy! — upominał go, gdy matczyne słowa nie wystarczały. — Zdrów powinieneś być, toż siły oszczędzaj, bo radość cię czeka wielka!

Dowiedział się wreszcie chłopak, że na rycerza król pasować go ma, gdy ozdrowieje, i radość ogarnęła go, jak wicher.

— Prawdaż to? — pytał drżącym głosem, uwierzyć nie mogąc, by tak rychło spełniło się to, co było od dziecka marzeniem jego najgorętszem.

A Żelisław uśmiechnął się jeno.

— Czyli prawda, obczysz, gdy ci ostrogi złote przypną i zasługi twe ogłoszą wszystkim — odparł. — Bo nie wiesz może, że sławą nielada się okryłeś!

Staszek pokraśniał i oczy błyszczące radością na Żelisława zwrócił.

— Nie żartujecie? — pytał z niedowierzaniem.

— Gdzie zaś! Król ciągle pyta o ciebie i sam pierwszy o pasie rycerskim dla cię pomyślał!

Chłopak drżący, wzruszony do ojca Czesława się zwrócił, który nie był odjechał jeszcze, i pochwyciwszy rękę staruszka, do ust ją przycisnął z uczuciem.

— Wam to szczęście moje zawdzięczam! — rzekł gorąco. — Gdyby nie wy, zmarniałbym bez ratunku i grzechu nie pozbył i swoim pożytku nie przyniósł!

Starzec po głowie go pogładził.

— Mylisz się, — odparł poważnie — twoja to własna zasługa: ja drogę ci jeno wskazałem, a twoją rzeczą było wytrwać na niej, choć ciężką była i trudną. Nie odstraszyło się to, pokonałeś wszystkie przeciwności, przed żadnym znojem ni męką nie cofnąłeś się, więc ziemia ojczysta w poczet obrońców swych zaliczyć cię pragnie, boś synem jej był wiernym i miłującym! Kto chce żyć w pamięci ludzkiej, ten zapomnieć musi o sobie, ziemi swej i braciom służyć nie dla sławy czczej, jeno z serca szczerego — bo nie masz chwały większej nad zasłużoną cześć i miłość ludzką ani godności wyższej nad miano prawego syna Ojczyzny!

KONIEC.

Dom towarowy obuwia **„Fortuna“**



# Max Neustadt
# Katowice
tylko **ul. Jana 5.**



**Największy**
## skład obuwia Górnego Śląska

poleca

dla **panów:**

| | | |
|---|---|---|
| trzewiki z skóry zwycz. z spink. | trwałe kołkow. od | 3,80 m. |
| buciki z skóry zwyczajnej z gumami | trwała rob. od | 4,00 m. |
| buciki z skóry końskiej do sznur. | mocne obuwie kołkowane od | 5,50 m. |
| buciki z skóry końskiej do sznur. | mocne obuwie szyte eleg. od | 6,80 m. |
| buciki prawdziwie boxcalf do sznur. i z gum. | eleg. szyte | 9,00 m. |

dla **pań:**

| | | |
|---|---|---|
| trzewiki skórzane z zapinkami, trwałe | od | 2,40 m. |
| trzewiki z skóry końsk. do sznurowania | mocne kołkow. od | 3,30 m. |
| buciki z skóry końsk. z gumami | trwałe kołkowane od | 3,75 m. |
| buciki z skóry końsk. do sznur. i guz. | trwałe kołkowane od | 4,80 m. |
| buciki z skóry końsk. do sznur. i guz. | eleganckie szyte od | 6,00 m. |
| buciki prawdziwy boxcalf do sznur. i guz. | bardzo eleganckie czarne i bordeaux | 7,50 m. |
| buciki prawdziwy chevreaux do sznur. i guz. | bardzo eleg. fason czarne i żółte | 7,50 m. |

## Obuwie dla dzieci, dziewcząt i chłopców
**do sznurowania i z guzikami**
z skóry końskiej, boxcalf, z skóry koziej i prawdziwej chnxreaux czarne, bordeaux i żółte

**bardzo tanio.**

**Telefon nr. 1046.** **Sciśle stałe ceny!**

---

**Do przezornych gospodyń!**
## „Prawdziwy“ Scheuer'a Doppel-Ritter
### dodatek do kawy

w znanych **żółtych ½ funtowych paczkach z rycerzem św. Jerzym** jako marką ochronną bywa według swego ogólnego ulubienia. łudząco naśladowany. **„Prawdziwe Scheuer'a“** są tylko te Doppel-Ritter paczki które z **„S w podkowie“** pieczętowane są. Wszystkie inne żółte Doppel-Ritter paczki są mniejwartościowe fałszowania.

Georg Josef Scheuer
Fürth i B. Schönebeck a. E.

---

o **Patenty** wystarają się i użytkują takowe
**Heimann & Co.**
**Katowice G.-S.**
plac Fryderyka 3.

---



**Cykliści!** Żądajcie darmo i wolno mój wspaniały cennik.
**Kołowce „Wartko“** pod gwarancyą mk. **68,50**
**Pokrycia 3,75 mk.**
**Węże** powietrzne **2,70m.**
Sprzedaż po cenach fabryczn.
**Wiktor Deutsch**
Gliwice, ul. Mikołowska 15.

---

## Za długi,
które moja żona **Marya Dzida** porobi, nie odpowiadam.

Chropaczów, 16 kwietnia 1905.
***Józef Dzida.***

---

Poszukuję
## 2000 mk.
na I. hypotekę na nowy dom w powiecie kozielskim. Zgłoszenia przyjmuje
**Nocoń, Katowice**
Prinz Heinrich-Str. nr. 6.

---

**Do nowych budynków** ☞
poleca
## wszelkie materyały budowlane
jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.
— **Najtańsze ceny.** —
**S. Wrzeszinski** dawniej Adolf Igel
ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

---

Przy początku szkolnego roku polecam mój
**bogato zaopatrzony skład w wszelkich artykułach szkolnych, jak:**
## książki, kajety, papier do pisania i t. d.
**Jan Heger, Bottrop Westf.**

---



**Kołowce** pierwszorzędne, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. **65,—** pocz.
**Przybory do kół** prima pokrycia około mk. 4,—, węże powietrzne od mk. **2,80** pocz.
**Reparacye** także przy obcych wyrobach, prędko i tanio.

Katalogi darmo i franko.
**Duisburger Fahrradfabrik**
**„Schwalbe“ Akt.-Ges.**
**Duisburg-Wanheimerort.**
Założona 1896 r.

---

**Księgarnia „Górnoślązaka“**

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

## Samouczek

**Polsko-Niemiecki,** kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
**Polsko-Francuski,** kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m
**Gramatyka Polsko-Francuska,** 3,00 mk.
**Polsko-Angielski,** kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
**Polsko-Ruski,** kurs I-szy 3,50 mk. kurs II-gi 4,50 mk.
**Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

---

## Otrzymał Pan ?? już ??
mój najnowszy wspaniały
**katalog?**

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przyślę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

**Kołowce „Wartko“**
z pełną gwarancyą
## !!68,50 mk.!!
Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

**Hermann Deutsch,**
**wysyłka rowerów.**
**Katowice.**
**ul. Pocztowa 10.**

---

**Zakupno okolicznościowe!**

Kto chce **regulatory, zegarki kieszonkowe, łańcuszki, pierścienie, kolczyki** itd. wyjątkowo tanio kupić, niech się uda w **Bottropie** do zegarmistrza
## Th. Vieth
ul. Główna 36 I. piętro
(Hauptstr.)

Wykonuję także **wszelkie reparacye zegarków** bajecznie tanio, mianowicie: wyczyszczenie 1 mk., sprężyna 1 mk., szkło 20 fen.

---

## Górnoślązakom
i wszystkim zwiedzającym **Kraków**
polecam mój
**chrześciański dom gościnny.**
Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.
Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę z poważaniem
**Jan Chlipalski**
**Kraków, Rynek kleparski l. 16.**

---

**By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.**

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



**Zegarki czysto srebrne** męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

**Zegarki niklowe** po 5,40 i 8,00 marek.

**Zegarki z Matką Boską**
czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

**Łańcuszki**
po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

***Czysto złote ślubne obrączki***
8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

**Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik**
na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

**M. Danecki, Miejska Górka,**
**Görchen, Bz. Posen.**

---

Telefon Nr. 1012.
## Bank ludowy w Katowicach
**ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I**
udziela
**pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.**

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc. od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

---

**Polska usługa.**

23 lat na miejscu.



## Miodownik
**mistrz szewski**
**Katowice, ul. Grundmanna 30**
naprzec. kupca Fuchsa ma, jak znanem od wielu lat, najlepsze, najtrwalsze i najtańsze **obuwie** wszelkiego gatunku dla panów, pań i dzieci.
**Buciki dla chłopców i dziewcząt** przystępujących do Komunii św.

Reparacye dobrze i tanio w własnym warsztacie.

---

Chodzi nieprawdziwa pogłoska, że ja czynności mojej jako akuszerka już nie podejmuję. To jest nieprawdą. Pogłoski te pochodzą z strony mnie nieżyczliwej i konkurencyi. Ja tylko mój urząd jako akuszerka obwodowa oddałam, jednak prywatnie tak jak dotąd czynności jako akuszerka się podejmuję.

Bogucice, w kwietniu 1905 r.
***Anna Madla***
akuszerka.

---

## Gospodarstwo,
22 morgów roli z dobremi budynkami jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania za 2400 talarów w **Szerokiej** powiat pszczyński.
**Paweł Teschner,**
**Żory G.-Ś., ulica Boryńska.**

---

**W poniedziałek, dnia 17 kwietnia rb. skradziono mi na ulicy Grundmanna przed składem Fuchsa wózek dziecięcy z towarami:** 35 funtów mąki Hausback, 5 funt. mąki pszennej, funt kawy, litr ryżu, litr kaszy, funt śliwek, paczka herbaty ruskiej.

Wózek był świeżo lakierowany, wierzchna część ciemnozielona, pasy wierzchnie i średnie złotą bronzą, spodek wózka czarno lakierowany.

Ta osoba, która wózek z towarami zabrała, zechce takowy natychmiast oddać, w przeciwnym razie imię i nazwisko w gazecie wymienię.

***Robert Larisch***
Katowicka Hołda
ul. Oheimgrube nr. 82.

---

**10**  **10**
dobrze utrzymanych
## kołowców
od **25 mk.** pocz.
do sprzedania.
**Wiktor Deutsch, Gliwice,**
ul. Mikołowska 15.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.

Rok IV. **Dodatek.** Nr. 92.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

**„Górnoślązak“**
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

= Telefon Nr. 1049. =

**Ogłoszenia:** 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy:** 50 fen. od wiersza.

**Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.**

## Rozmowa z Sienkiewiczem.

Warszawski korespondent »Birż. Wiedomosti« zamieszcza w tym dzienniku rozmowę swoją z Henrykiem Sienkiewiczem na temat stosunków szkolnych w Krolestwie. Dzienniki polskie w Warszawie podają tę rozmowę w polskiem tłomaczeniu. Korespondent dziennika rosyskiego pisze:

Od pierwszych zaraz słów dotknąłem ogłoszonego w prasie rosyjskiej »Listu« otwartego Henryka Sienkiewicza«.

— List pański przepojone uczuciem i pełen odwagi cywilnej — skierowany jest — rzekłem — wyłącznie ku uwolnieniu polskiej uczącej się młodzieży od szkoły» rusyfikacyjnej«. Sprawa ta jednak, mimo całej swej ważności, stanowi jedynie cząstkę chorobliwie dojrzałej i wysuniętej przez wypadki na plan pierwszy sprawy ogólnej stosunków Polaków do Rosyan.

— Działalność moja w całości poświęcona jest literaturze — odpowiedział p. Sienkiewicz — z dziedziną zjawisk politycznych styka się tylko pośrednio. Potrzeba jakiegoś ściśle określonego, zupełnie konkretnego zjawiska społecznego, bym odezwał się. Ciężkie położenie polskiej uczącej się młodzieży popchnęło mnie do dokonania próby wyjaśnienia, o ile panujący dziś w Królestwie Polskiem system wykształcenia sprzeciwia się najistotniejszym interesom samej Rosyi. Bezużytecznie drażniąc polską młodzież szkolną, nie osiąga on jednak wcale swego celu. Oprócz tego utrudnia wogóle rozwój wykształcenia w Królestwie Polskiem, obniża poziom ogólny kultury. W latach 1822—1867, kiedy w kraju istniała jeszcze szkoła polska, odsetek uczących się był większy, niż obecnie. W ciągu lat 75 polska oświata ludowa nie uczyniła ani kroku naprzód; nie dość na tem — cofa się. Takie głębokie smutne zjawisko nie może nie szkodzić ogólno-państwowym interesom Rosyi.

— Czy nie przypuszcza pan, że stan ten szybko zmieniłby się na lepsze, gdyby kraj otrzymał samorząd miejscowy?

— Nie później, jak jesienią otwartoby do 5000 szkół. Niezwłoczie powróciłyby do działalności prawidłowej wszystkie zamknięte obecnie zakłady naukowe średnie i wyższe. O ile szkodliwy jest obecny system pedagogiczny, może pan wnosić choćby z tego kajetu uczniowskiego.

Znakomity pisarz pokazał mi zwykły kajet szkolny w 2 linie, pomiędzy któremi drżącą dziecięcą ręką pisane było polskie dyktando, poprawiane przez nauczyciela Rosyanina.

— Poprawki niektóre — z goryczą rzekł Sienkiewicz — wyprowadzono niewłaściwie. A ot tu nie poprawiono gmatwaniny literowej: uczeń w jednem słowie pisze literę »r« raz po polsku, to znów po rosyjsku. Tak samo plącą się w jego umyśle polskie »t« i rosyjskie »t«. Koniec końców uczeń nie nauczy się pisać ani po polsku, ani po rosyjsku.




„Obieżysasy“ w przejeździe przez Berlin.

# Przypomina Pan sobie?

jak się Pan w zeszłym roku gniewał na trzewiki gdzieindziej zakupione.

Przeto zakupuj Pan na wiosnę tylko rzeczywiście dobre, tanie gatunki i nie dotykaj Pan trzewików nie mających żadnej wartości, ponieważ żaden ubior tak prędko się nie zniszczy, jak obuwie, dla tego trzeba być przy zakupnie ostrożnym.

Firma **Pyttlik**, która już od czasu jej istnienia szczególny nacisk na to kładzie, aby jej okręg klienteli powiększyć i utrzymać, sprzedaje rzeczywiście wypróbowany, dobry gatunek już za bardzo niską cenę.

**Naprzykład sprzedaję:**

**Wysokie buciki z guzikami,**
kołkowane, z skóry końskiej, trwała, rzetelna robota,

| 22—24 | 25—26 | 27—30 | 31—35 |
|---|---|---|---|
| 2.25 | 2.75 | 3.25 | 3.25 mk. |

| | |
|---|---|
| Kamaszki dla chłopców, kołkowane | 4.00 mk. |
| Kamaszki dla chłopców, prima wykonanie | 5.00 mk. |
| Pluszowe trzewiki domowe dla panów | 2.50 mk. |
| Wyśmien. kamaszki z obsadzką | 7.00 mk. |
| Wyśmien. kamaszki z obsadzką, ręczna robota | 8.50 mk. |

## Pyttlik'a dom obuwia

**Król. Huta, ul. Cesarza 38**

jest najodpowiedniejszem źródłem zakupna

**obuwia dla chłopców i dziewcząt**

przystępujących **do Komunii św.**

| | |
|---|---|
| Kamaszki dla pań z końskiej skóry, kołkowane | 4.50 mk. |
| Buciki dla pań z guzik. i do sznurow. 5.50 | 4.50 mk. |
| Trzewiki dla pań z końskiej skóry, kołkowane, z spinkami, 4, | 3.00 mk. |
| Półkamaszki, robota ręczna, 5, 4, | 3.50 mk. |
| Trzewiki z spinkami dla robotników 5, 4 | 3.65 mk. |
| Kamaszki dla robotników | 4.50 mk. |
| Kamaszki dla robotn., pierwszy gat. | 5.75 mk. |
| Kamaszki z końskiej skóry, pierwszy gatunek skóry, z jednego kawałka | 7.25 mk. |

# J. Machoczek

**Gliwice** — **ulica Raciborska nr. 1** — **Gliwice**

w domu p. Bujakowskiego.

## Największy wybór.

**Jedwabie** czarne, kolorowe, gładke i kwiatkowane
w najpiękniejszych i najnowszych wzorach na zapaski i fartuchy.

**Materye na suknie** czarne, kremowe i kolorowe od najprostszych do najwykwintniejszych.

**Welury, flanele, wsypy, poszwy, obrusy, kołdry, derki watowane, firany, chodniki i dywany w wielkim wyborze.**

**Specyalność: Tureckie i ciężkie szale i czarne chusty kaszmirowe.**

## Ubrania dla panów

wykonywa się gustownie, szybko i tanio pod gwarancyą dobrego kroju z najmodniejszych i bardzo trwałych materyi.

Maszyny do szycia z najlepszego materyału pod najdłuższą gwarancyą.

**Katolicki dom. — Usługa polska. — Katolicki dom.**

## Baczność!

**Nowo otwarty interes**

# Katowice M. Michel Katowice

**narożnik ulicy Jana i Poprzecznej**

poleca swój

olbrzymi **skład kapeluszy i czapek**

po bardzo nizkich cenach.

Usługa polska! Usługa polska!

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.